

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie . . . . .	3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . .	8 mark.
Półrocznie . . . . .	1 „ 75 „	Półrocznie . . . . .	4 „
Kwartalnie . . . . .	„ 50 „	Kwartalnie . . . . .	2 „

### Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.  
*Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczonowane  
 wolne są od opłaty pocztowej.*  
 Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

## Miłość uświęca pracę.

Odczyt gospodarza Stanisława Pawlaka.

Wszystko złe, jakie na nas spada i coraz cięższą sprowadza niedolę, pochodzi ztąd, że samolubstwo opanowało serca ludzkie, że brak jedności i zgody parzy i psuje wszelkie przedsięwzięcia nasze. Zachodzą ludzie w głowę i pytają, dlaczego praca nasza nie jest skuteczną, dla czego jej zamilowanie nie przechodzi z ojca na syna i nie staje się dziedzicznem, a owoce jej częstokroć marnieją, jakby palec Boży nad nią zawisł? Odpowiedź na to prosta: brak jej błogosławieństwa Boskiego, bo nie jest namaszczone miłością bliźniego i nie jedna na niej cięży krzywda. Wszakże choć zowiemy się chrześcijanami, nie wypełniamy najważniejszego religii naszej przykazania — przykazania miłości. Myslmy, że pracując, spełniamy już tem samym nasze obowiązki, niepomni, że sam Bóg nam powiedział: „módl się a pracuj”. A modlić się trzeba nie tylko ustami, lecz i sercem i to tak, aby każdy czyn nasz był modlitwą, t. j.: żeby nosił na sobie znamię miłości Boga i bliźniego.

A wszakże wiemy z Pisma świętego, że ten świat niezmierny, a taki piękny, za podstawę ma miłość Bożą; miłością powodowany Stwórca stworzył człowieka: z miłości ku nieszczęśliwemu człowieczeństwu zesłał Bóg Syna swego, aby męką krzyżową urato-

wał nas od zraty, na którą w skutek grzechu byliśmy wskazani.

Człowiek, jak wielu innymi bardzo wysokimi przymiotami, tak też i zaletą miłości, która się objawiać powinna w czynach dobrych i szlachetnych, różni się od reszty stworzenia Bożego i nad nie został wyniesiony.

W krótkości więc postanowiłem powiedzieć, jak miłość w pracy i w życiu człowieka pojmuję i w jakich ona kierunkach objawiać się powinna.

Najpierwszy objaw miłości ukazuje się w życiu familijnem.

Gdzie miłość wiąże męża do żony, żonę do męża, tam jest zgoda, panuje ład i porządek, w takim domu przechodzi ona od rodziców i obejmuje dzieci, domowników, jednoczy i wiąże pojedynczych w jedną całość, bo tam każda jednostka pracuje dla dobra wszystkich, a wszyscy pracują dla niej, bo życie jest ciąglem pasmem pracy, a praca wtedy tylko jest skuteczną, gdy miłością powodowani, obowiązki nasze pełnimy.

Ta sama miłość jednakże, to zaufanie i wzajemna życzliwość nie powinny zasklepiać i ograniczać się na zagrodę familijną, bo wszyscy ludzie do jednej wielkiej familii należą, a sam Bóg wypisał palcem swoim, abyśmy bliźnich naszych kochali, miłowali i miłość tę objawiali w czynie.

Winniśmy zatem po za domem także miłością się powodować i czynami o niej świadczyć.

I tutaj domowego otoczenia najbliższemi są sąsiedzi gmina, w której mieszkamy, której jesteśmy członkami.

I gmina tworzy rodzinę w szerszym znaczeniu, i tu od obowiązku czynienia dobrze jedni drugim wylamywać się nie powinniśmy i usuwać nam się nie wolno.

Dlatego, jeżeli cię spotka nieszczęście, drogi sąsiedzie, udaj się w zaufaniu do sąsiada, nie bądź skrytym, otwórz mu twoje serce, ulży bolowi twej piersi, a on chrześcijańską miłością powodowany, przyjdzie ci w pomoc bądź czynem, bądź radą dobrą, a tak dwie głowy i dwie zjednoczone siły łatwiej przeciwności pokonają.

Ale z drugiej strony winienes także rozumne a ze zycziwego serca pochodzące napomnienie przyjąć, jeżeli zbroczyłeś z drogi prawdy i prawej na bezdroże, które z czasem do upadku doprowadzić cię może.

A z pewnością nie weźmiesz dobrej rady za złe, jeżeli tak samo zycziwością dla innych powodować się będziesz, bo powiesz, jak ja innym, tak samo i inni dobrze mi życzą i zdrowo radzą. — zastanowisz się, uznasz błąd, złe naprawisz i uratujesz siebie i całą rodzinę od grożącego ci upadku.

Jeżeli takie miłością dobrego powodowane uczucie i oność wzajemna w pojedynczych gminy członkach się zrodzi wzmocni i ustali, wtedy i w tej gminie panować będzie ład i porządek, wzmocni się zamożność, zakwitnie zgoda i pokój, bo miłość i ży-

czliwość pojedynczych rozciągać się będzie na gminę całą, a gmina cała czuwać będzie nad pojedynczymi jej członkami.

Taką zaś miłością uświęconą łączność nie wskazuje bynajmniej pojedynczych ludzi na gnuśne wy-czekiwanie, aby ktoś inny o nich się starał, za nich myślał i działał, ale owszem jednocząc siły, wyrabia sąd o rzeczy, wzmacnia charakter, zachęca do coraz gorliwszej i umiejętniejszej pracy. Człowiek myślący nie popada w zastój, ale uznaje czego mu brak, staje się zabięglwym i czynnym, aby polepszyć dolę własną i dolę bliźniego, a polepszyć ją może tylko pracą a pracując dwójka odnosi korzyści, bo podnosi się materyalnie, a nie upada moralnie, bo obmierzłe stają mu się targi, szynki, karczmy i bijatyki zdrożne — które pociągają włóczenie się po sądach, płacenie dotkliwych kar i kozę — a na domiar zupełną ruinę i torbę żebracką. Obecnie jednakże dzięki Bogu, widać u nas zmianę na lepsze.

Lepsze bowiem miłością i zgodą podsycane wychowanie domowe, jasniejsze pojmovanie czego nam potrzeba, a na czem nam dotąd zbywało i jeszcze zhywa, przelało się na gminę i ośwładnęło jej członkami.

Odezwała się potrzeba łączności i wzajemnej pomocy, aby pojedynczemu nie upaść pod naciskiem przeciwności, a tak obok wielu innych zbawiennych stowarzyszeń, wiązań się gminy i okolice pojedyncze w całości, które przedstawiają Kółka rolnicze.

(Dok. nast.)

## KOLONISTA.

ZDARZENIE PRAWDZIWIE  
opowiedziane przez S. Miłkowskiego.  
(Dokończenie).

Rzeczywiście kolonista poczerwiał jak burak i mimo- wolnie otarł czoło złane potem.

Zagrały organy, parafianie ukłękli modląc się gorąco i zapominając zupełnie o Drabiku, który też z tego skorzystał, bo nie czekając zakończenia nabożeństwa wymknął się z kościoła.

Czy rzeczywiście proboszcz o czem wiedział, trudno zgadnąć, to tylko pewna, że Drabik pienieł się z gniewem idąc szybko ku domowi.

— To ebie tam lieho pokusiło — mówił do żony — nie miałem weale ehcy iś dzis do kościoła.

— Mój kochany! — odparła żona — i tak już ludzie przegadują, że jesteśmy niedowiarci.

— Głupie gadanie — krzyknął mąż — niech każdy myśli o sobie i nie szuka winy w drugich, bo niewiadomo, czy nie gorzsi od tego niby niepozczciwego.

Oboje już nie do siebie więcej nie przemówili, aż w domu.

— Księdzu nie daruję — wołał Drabik, stukając wielkim kijem, co go miał w ręku — tak gadal, a tak się we mnie wpatrywał, jakby to mnie za złodzieja uważał. Dam ja jemu, popamięta *rucki miesiąc*.

Rzeczywiście, od tego dnia Drabik uważał z domu nie wyjeżdżał, lecz się co chwila, zwłaszcza wieczorem, podkradał pod plebanię czy przypadkiem nie spotka proboszcza.

Na szczęście ksiądz Augustyn został wezwany do innej parafii na chrziny, nie mógł więc zawzięty kolonista wyrzucić swej zemsty. Byłoby niezawodnie doszło do zbrodni, bo Drabik, o ile się zdaje, brał nóż ze sobą.

Widziała to wszystko jego żona i w okropnym przerażeniu rzuciła się nawet do nóg mężowi, błagając go, aby nie gubił własnej duszy tak szkaradym czynem.

— Czy to on mówił o tobie? Czy możesz przysiąc, że tak i inni myśleli? Przecież nie wymienił twego nazwiska, nie ukazał nie palcem!

— E! co ty tam wiesz. Nie ukazał, nie ukazał, krzyknął po dwa razy Drabik, bo się bał, bo wie dobrze, żeby mu to nie uszło na sucho. A zresztą djabli *Klesse* do mego sumienia!

— Mężu kochany! Człowieku popędliwy — jęczała żona — zastanów się, nie gub duszy! Przecież w tam wszystkim jeat i dużo.....

Nie dokończyła, bo ją Drabik uczyłował tak pięcią, iż zalana krwią padła na ziemię.

— Milcz babo! — wrzasnęła, nie posiadając się z wściekłości.

I przy tych słowach pochwywszy za czapkę, wybiegł z domu. Dokąd? Bog go święty wiedzieć raczył.

Niewątpliwie Drabikowi musiało o czemś wiedzieć, kiedy aż mąż tak się okropnie uniósł. Biedne kobieciecko przysięgłszy raz swemu małżonkowi, znosiła cierpliwie okropny los, choć on ją skuł niby łańcuchem na wieki z takim nie- enotą. Byłaby może i ostrzegła księdza proboszcza o groź- cen mu niebezpieczeństwie, lecz się lękała, by ksiądz nie ka-

# Z lustracyi Kólek rolniczych

w powiecie myślenickim i jasielskim.

Przez Seweryna Wiśniewskiego.

Pierwszym moim etapem lustracyjnym w tym powiecie było powiatowe miasteczko Myślenice. Niewielkie to miasteczko, ale dobrze zabudowane i, co w mniejszych miasteczkach rzadko się spotyka, jest brukowane i ma wcale dobre chodniki kamienne: a jak na takie mniejsze miasteczko dość czysto jest utrzymane i ma także ochotniczą straż pożarną.

Mieszkańcy tutejsi nie wiele mają gruntu: większych gospodarzy znaleźć się zaledwie kilku, więc też gospodarstwo nie jest głównym zajęciem tutejszych mieszczan. Liczą tu około 200 szweców i przeszło 40 kapeluszników. Ci kapelusznicy wyrabiają wełniane kapelusze góralskie, jakie w okolicach górskich zwykli nosić wieśniacy. Kapelusznicy tutejsi mieli niegdyś dobry zarobek, lecz teraz przemysł ten znacznie podupadł, wobec konkurencji fabrycznej, a co najgorsza, że biedni ci ludzie, nie mając kapitału potrzebnego do prowadzenia tego przemysłu, w haniebny sposób wyzyskiwani są przez żydów kapitalistów, a praca ich przynosi im tylko bardzo mierne korzyści. I jakże mogłoby być inaczej, jeżeli potrzebną do tego przemysłu wełnę, nie mając za co kupić, bierze się na kredyt od żyda. Otóż kredyt ten jest zanadto drogi, gdyż żyd gotówki nie pożyczy, bo nie mógłby brać lichwiarskich procentów z obawy kary wobec ustawy o lichwie, więc dostarcza potrzebującym przemysłowcom wełnę w naturze. Taką wełnę, płacąc gotówką, można kupić centnar za 50—60 złr.; gdy się ją bierze na kredyt, to taki dobrodziej liczy za centnar 100 reńskich. Nie dosyć na tem, choć ten kredyt kosztuje już 100%, ale ci lichwiarze nie zadowolają się jeszcze tym ogromnym procentem, gdyż z fabrykantami robią umowę, że za wziętą na kredyt wełnę fabrykanci nie płacą pieniędzmi, lecz swoimi wyrobami. Są oni obowiązani wszystkie kapelusze wyrabiane sprzedać tym samym pijawkom po cenie z góry umówionej; naturalnie po

bardzo niskiej cenie, tak że tutaj znów tracą jakich 50%; więc jakże tu ci biali murzyni mogą żyć na świecie, jeżeli tak niesumienne są wyzyskiwani, to też bieda i nędza między nimi jest wielka, a nie jeden z nich szuka pocieszenia w kieliszku, co jest przyczyną ostatecznego upadku.

Jedyną drogą ratunku jest zawiazanie się tych przemysłowców w stowarzyszenie. Siła pojedynczego człowieka jest niewielka, ale gdy takich jednostek, chociaż słabych, połączy się kilkadziesiąt, to już siła ta potężnieje i można w ten sposób wiele rzeczy zdziałać, których jeden człowiek nie jest w stanie dokonać. Ludzi dobrej woli, miłujących kraj, jest u nas bardzo wielu, ci chętnie dopomogą dobrą radą i czynem do podniesienia tego upadającego przemysłu, ale przede-wszystkiem łączyć się trzeba i zawiązać stowarzyszenie, a nie należy wątpić, że i Wydział krajowy, tak żywo interesujący się podniesieniem przemysłu krajowego, przyjdzie takiemu stowarzyszeniu z pomocą, a więc panowie przemysłowcy nie poddawaj się zwątpieniu, nie opuszczaj rąk, ale brać się raźnie wspólnymi siłami do podźwignięcia naszego przemysłu bo im przedziś tam lepiej, a czas już otrząść się z biedy i podnieść z upadku. Tak samo rzecz się ma i ze szwecami tutejszymi, którzy siedzą w szponach lichwiarskich, i dla tych jedyną radą jest zawiązanie stowarzyszenia, któreby ich uwolniło od wyzyskiwania.

Gospodarze tutejsi mają piękne krowy, a chociaż one nie są rasowe, to jednak są dobrze żywione i jest tu taki chwalebny zwyczaj czyszczenia krow gźrzeblem i szcotką, więc bydo nie źle się prezentuje. Nawóz jest tu osnony, układają go porządnie w kupy i przekładają ziemią, ale co najgorsza, że gnojówkę nie polewają, przez co nawóz nie nabiera tej siły, którą, by mieć mógł i powinien. Kiedyż już raz zaczniemy się z nawozem dobrze obchodzić, i przestaniemy marnować to, co w nim jest najcenniejszego? Ubożsi mieszkańcy którzy własnego gruntu nie mają, oddają nawóz od swojej krowy na użytek dzierżawcy miejscowego folwarku, który swoim kosztem go wywozi i przoruje, a za to ten

zał aresztować jej męża i wszystko się wyda. Cóż wtedy pocznie? Była najpewniejsza, żeby jej Drabik takiej zdrady nie darował i niezawodnie albo ją okropnie skatował, odebrał zdrowie, albo może i zabił. Nie ma co żartować z takim dzielnym zwyciężciem, boć zapewnie mężczyzna nadużywający swej siły względem wstęej kobiety, a do tego zno, przyjacielu dozgonnego, inaczej niszwanym być nie może.

— Boże miłosierny — mówiła Drabikowa, złyższywzy łęce i modła się gorąco do obrazu Najświętszej Panny — przeczuwam nieszczęście; nie moja jednak Panie, twoja niech się stanie wola.

Już późnym wieczorem wrócił Drabik i długo w nocy siedział na ławie, jakby układając jakieś plany. Potem znowu wstał, szeptał coś do siebie, bił się w piersi kuliakami, oglądając się czy nie ma jakiego przedmiotu, któryby mógł połączyć w kawałki i tylko rzucił stołek, aż się rozleciał na drobne kawałki.

Nazajutrz już Drabikowa ugotowała śniadanie, mąż jej jednak wcale z łóżka nie wstawał.

Około godziny dziewiątej uhrnął się, łóżka przeciw postać dał, owiązał głowę jakąś brudną szmatą, pochodził trochę a potem rzecze do żony:

— Idź mi do księdza, bom chory, umieram, niech tu przyjdzie z panem Bogiem. A miłcz, bo twoja śmierć będzie.

Posłuszna Drabikowa, zarzucawszy chustkę na głowę, wybiegła co żywo, Drabik tymczasem wzięwszy grubą pałkę w rękę wsunął się do łóżka i nakrył pierzyną.

Aż strach opowiadać o tem, co się dalej stało, pióro w rękę, boć zaprawdę taki człowiek, potwór, taki wy-

rodek nie często się zdarza pomiędzy ludźmi i gdyby to, co wam opowiadamy, nie było szczerą prawdą, gdyby nam nie przysłano dowodów z Myszkowa, że istotnie w kolonii tej mieszkał taki nikczemny człowiek, nie osmielilibyśmy się twierdzić coś podobnego z własnej głowy, z własnej fantazyi.

Uplętnęła dobra godzina.

Ksiądz Augustyn przeczuwał podstęp i zdradę, już to patrząc na błąd, drżąc jak listek Drabikowa, już to słuchając jej głosu, co niby jak jęk dobywał się jej z piersi.

— Dobrze — rzekł — przyjdę zaraz.

Drabikowa co żywo uciekla.

Ksiądz proboszcz udał się do kościoła dla zabrania komunikaanta i szepcząc: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“ szedł powoli z zakrystyanem.

Już oto pokazała się chata Drabika. Proboszcz nie wahał się wcale wejść tam.

— Gdy ty Boże ze mną — myślał — cóż mi się złego stać może?

Wszedł tydy mówiąc:

— Pokój temu domowi!

Zbliżył się nareszcie do łóżka, na którym widział było tylko głowę Drabika, owiniętą szmatą.

— Synu — rzecze ksiądz — zanim przeniesiesz się w lepsze światy, pojednij się z Bogiem, oto on przychodzi do ciebie w własnej najświętszej osobie. Powstań!

Kolonista nie poruszył się wcale.

Proboszcz zdumiony zwolna uchyla róg pierzyny i widzi wyraźnie kolonistę trzymającego grubą kij, w kurczowo ścisniętej ręce, twarz jego błąd jak trupa, oczy przyknięte,

kawałek pola, który tym nawozem nałożony został, oddaje się właścicielowi nawozu do użytkowania na jeden rok.

Kości coraz więcej się tu rozpowszechniają do nawożenia pol. gdyż ludzie przekonują się o ich skuteczności dla podniesienia urodzajności gruntów; obecnie sprowadzają tu rocznie 1 wagon kości. Znalazłem tu jeszcze jedno *ale*. W Wadowicach powstała papiernia, gdzie wyrabiają papier ze słomy; otóż fabryka potrzebując tego materiału w znaczniejszych ilościach, płaci za słomę nie złą cenę, a gospodarze okoliczni zachęcani dobrą ceną, sprzedają tam słomę bardzo chętnie.

Na razie gdy się weźmie kilka lub kilkanaście renskich za słomę, może się to wydać korzystnem, ale jakież z tego skutki dla gospodarstwa? Następstwa takiej gospodarki muszą być bardzo smutne, gdyż nie mając słomy, będziemy mieli ubytek w nawozie, rola nie zasłana odpowiednio nawozem, wyjałowije i przestanie być urodzajną i zamieni się w pustynię. Wyjałowienie roli następuje bardzo szybko — dosyć jest kilka lat złej gospodarki, ażeby uczynić ją nieurodzajną, dla tego też przestrzegam tych gospodarzy, którzy słomę sprzedają, że źle robią, gdyż w krótkim czasie czeka ich nieuchronny upadek. Słoma, siano, konieczya i inna karma musi być roli zwrócona w postaci nawozu, a który gospodarz zaniedbuje to uczynić, srodze za to odpokutuje, gdyż będzie miał wprawdzie rolę, ale przestanie go ona żywić, i stanie się dla niego ciężarem, gdyż korzyści mu żadnej nie przyniesie, a jeszcze i podatek z niej opłacić musi. Słomę lub paszę można sprzedawać tylko w pobliżu większych miast, gdzie natomiast łatwo jest kupić nawozu stajennego. Zanaczę mi tu jeszcze wypadnie, że Kółko rolnicze sprowadziło do wspólnego użytku *trier* do czyszczenia zboża, co daje dobre świadectwo o tutejszych gospodarzach, kiedy uznają potrzebę dobrego oczyszczenia ziarna na nasienie.

*Kółko rolnicze w Górnej Wsi* jest dosyć racliwie, przewodniczącym Kółka jest tu p. Roman Gąsiorowski, były nauczyciel szkoły rolniczej w Czernichowie. Mieszka on tu stale w Górnej Wsi, gdzie ma gospodarstwo kilkudziesięciu-

morgowce, dobrze prowadzone. P. Gąsiorowski prowadzi u siebie gospodarstwo pastewno i uprawia jak najwięcej roślin pastewnych. Konieczny siewe on z rajgrasem angielskim i dodatkami trawy kupkowej i użytkuje z niej przez dwa lata, oprócz tego zasiewa wiele mieszanek na paszę; mieszanki te składają się z wyki, bobu, grochu, owsa, jęczmienia i tatarski, wreszcie uprawia konieczny szwedzką, szporek, buraki pastewne i koński żąb.

Zboża siewe się tu niewiele, to jest, tylko na własne potrzeby. Chów bydła i sprzedaż nabiału jest tu głównem a prawie jedynem źródłem dochodu gospodarstwa. Mleko płacą tu po 5 etn. za litr zimą i latem, sprzedaje się też co roku kilka pięknych i dobrych krów dojnych, a natomiast przybywają młode krówki własnego chowu; zboża nie wiele jest tu na sprzedaż, tylko trochę nasion traw, na które znaczny jest popyt. Niejeden z naszych gospodarzy, wierzących tylko w uprawę ziarna, pokwi głową, czytając opisane tego gospodarstwa, i wątpić będzie, czy gospodarstwo prowadzone w kierunku pastewnym mogą się opłacić. Otóż rachunek ściśle prowadzony dowodzi, że takie gospodarstwa lepiej się opłacają, jak gospodarstwa oparte na sprzedaży ziarna, a tembardziej teraz, gdy ceny zboża spadły prawie do połowy. Dowodem, że zaś i włóscianie przekonali się o korzyściach z tak prowadzonego gospodarstwa jest to, że w Górnej Wsi gospodarze coraz więcej paszy uprawiają i dobrze na tem wychodzą, gdyż chów bydła się tu podnosi, było przestało być ciężarem dla gospodarza, jak w innych miejscowościach, a rola z każdym rokiem staje się urodzajniejszą i pomalu gospodarze wyleżą z biedy.

Kółko rolnicze zakupiło tu na wspólny użytek ręczną młocarnię; kosztowała ona 90 złr., ale już się opłaciła, gdyż każdy z wypożyczających tę maszynę opłaca za dzień użytkowania z niej kilkadziesiąt centów. W bieżącym roku wykonuje tam miejscowy kowal obspynk, skombinowany z pielniakiem; jest to narzędzie całe żelazne i służy do pielienia i obspyniania roślin okopowych, jak ziemniaków i buraków.

całe ciało sztywne, wyprężone, jakby życie pasowało się ze śmiercią w chwili ostatniej zgonu.

Dotyka czoła, czoło zimne, dotyka piersi, serce nie bije.

— Boga! — woła ksiądz klękając — wszzechmocną jest twoja potęga.

Zakrystyan ujrzawszy modlącego się proboszcza, krzyczy okropnie:

— Nie żyj! Nie żyj!

Na ten głos wbiega do chaty i żona Drabika.

— Wasz mąż umarł — mówi spokojnie proboszcz —

Wieczny spokój jego grzesznej duszy.

— To by nie może — z płaczem woła kobieta — kładym odchodziła był zdrow zupełnie i nawet chciał *skrzyżować jegomości*!

— Nie przyszedłem tu jako zwykły śmiertelnik — odzyna się proboszcz, przerażony niespodzianą śmiercią zacieklego, mściwego kolonisty — przyszedłem jako namiestnik Boga, w jego imieniu.

Po tych słowach proboszcza zapomniała w chacie śmiertelnika, grobowa cieża, ksiądz odmawiał modlitwę za umarłych; ukłękł przy trupie i żona Drabika i zakrystyan. Żona jęczała cicho. Może nie tyle odczuła śmierć niedobrego człowieka, ile jego straszliwą zbrodnię. Ten potwór, ten wyrodek, miał odwagę porwać się na Najświętszy Sakrament! porwał się na Chrystusa Pana!

Wielce o niespodziewanej śmierci kolonisty wnet gruchnęła we wsi i po całej okolicy. O podobnym wypadku, o takiej pikarniej zbrodni, najstarsi ludzie nie słyszeli.

Nareszcie trzeba było pochować tego nędznika. Ale

jak? Czy taki człowiek ma prawo spocząć w poświęconym grobie?

Wielu w mieszkańców Myszkowa twierdziło, że Drabik nie powinien być pochowany jak zwykły człowiek, wielu nawet sądziło, że pogrzeb należy odbyć bez udziału parafian.

— Był zwierzęciem dzięki — wykrak! soltys — jak zwierzę go też rzucić do dołu potrzeba.

Rozgłoszeni radzili, aby udać się do proboszcza. Jakoś wielka gromada ludzi, bo na wieść okropną zbiegli się kmieści z innych okolicznych wsi, obległa plebanję i proboszcza, domagając się zdania i postanowienia księdza Augustyna.

— Pragnął pojednać się z Bogiem, gdy mię wezwał do siebie — rzekł doniosłym głosem kapłan — a ponieważ Bóg przed czasem powołał go przed swój sąd, nie do nas należy rozstrząsać czyny Drabika. Pogrzeb odbędzie się jak zwykle, spodziewam się, że odpowiednicie wszyscy zwoliki człowieka, który lubo był wielkim grzesznikiem, sam zapragnął chrześcijańskiej śmierci.

Tak się też stało, jak proboszcz zadczydował.

Pogrzeb odbył się zwykłym obyчаем, a ciało odprwadziły na miejsce wiecznego spoczynku nieprzeliczone tłumy włóscian i nawet państwa z okolicznych miasteczek i dworów.

Nikt wprawdzie nie uroił żyć nad mogiłą Drabika, lecz wszyscy jednogłośnie pomysłili:

— Cóż znaczy życie ludzkie, co znaczy siła człowieka, w obec potęgi Boga? Czyliż ten wypadek nie przekonują nas dostatecznie, że jesteśmy tylko szczyptą ziemi wszechmocnością Boga ulepioną w istotę żywą?

Narzędzie to zamówione było również przez tamtejsze Kółko rolnicze, a wykonane być miało podług modelu danego przez p. Przewodniczącego Kółka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Sprawy krajowe.

**Rolnicy**, którzy ponieśli szkody wskutek ostatniej powodzi i gradobicia, mają na mocy nowej ustawy, którą Cesarz d. 6. lipca sankcyonował, prawo domagać się częściowego opuszczenia podatku. W tym celu należy podać prośbę do starostwa, lub urzędu podatkowego w przeciągu dni 8, od dnia zarządzenia szkody. Po upływie 8 dni traci się powyższe prawo. Prośbę można podać zbiorową przez jednego członka gminy lub wójta, którzy powinni być w tym celu zaopatrzeni w nieostępliwane pełnomocnictwo.

**Przebieg wychodźstwa do Ameryki.** W ostatnich czasach, z powodu zniesienia niewolnictwa w Brazylii, zaczęto robić wychodźcom bardzo pojętne przyrzeczenia, byle ich tylko skłonić do osiedlenia się w Brazylii. Jak wszystkie przyrzeczenia amerykańskie, tak i to okazało się po bliższym zbadaniu wyzyskaniem łatowierności ludzkiej. Ministerstwo spraw wewnętrznych zbadało tę sprawę i radzi nie udawać się do Brazylii, gdzie wychodźcy niewładający językiem tamtejszym i nieposiadający dostatecznych środków pieniężnych, narażeni są na zawód, a z powodu niezwykłych fizycznych wysiłków i gorącego, a w wielu miejscach niezdrowego klimatu, popadają gromadnie w opłakane położenie.

**Straż skarbowa w Galicji** powiększona zostanie wkrótce o 18 komisarzy, 30 respicyentów i 200 starszych strażników, przez co otworzą się miejsca nowe dla 220 strażników. Dla poszukujących zatrudnienia otwiera się zatem pole. Dodajemy, że kwalifikacje, wymagane od strażnika nie są zbyt wysokie, wymaga się znajomości czytania, pisania i elementarnych rachunków; wysłużeni podoficerowie mają pierwszeństwo.

**Zarząd bursy nauczycielskiej w Tarnopolu** rozpisuje konkurs na opróżnione miejsca uczniów w bursie na r. szk. 1888/9. Do podania należy dołączyć: stan rodziców, świadectwo z ostatniego półroczu, świadectwo zdrowia i szczeplenia ospy, a synowie nie nauczycieli i świadectwo ubóstwa. Prośby mają być wniesione do zarządu bursy nauczycielskiej najdalej do 25. b. m. Rodzice lub opiekunowie uczniów, którzy już byli umieszczeni w przeszłym roku szkolnym, winni również wnieść podania, lecz mają pierwszeństwo przed nowoprzyjętymi.

**Począwszy od roku szkolnego 1888/9** będzie używany we wszystkich szkołach ludowych Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim jedynie i wyłącznie mały i Wielki Katechizm Deherba, w opracowaniu, dokonaniem przez ks. Maryana Morawskiego T. J., aprobowany przez Najprzewielebniejszy Ordynaryt Metropolitalny obrz. rzym. kat. we Lwowie, przez Najprzewielebniejszego Ordynarytaty biskupia rzym. kat. w Krakowie, Przemysłu i Tarnowie, który wyjdzie wkrótce w e. k. Nakładzie książek szkolnych dla szkół ludowych Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Cena 1 egzemplarza małego Katechizmu będzie wynosiła 6 centów, a cena 1 egzemplarza dużego Katechizmu 25 centów w. a.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### Ściółka ziemna.

(Dokończanie).

Jeżeli było jest dużego gatunku, więcej należy pod nie podścielać ziemi, jak pod małe.

Skoro się używa w połączeniu na podściółki ziemię i słomę, to ziemi mniej się bierze, jak wtenczas

gdy się słomy nie na wierzch dodawać nie może. Rachują że stopa kubiczna ziemi, to jest bryła mająca długość, szerokość i wysokość na pół łokcia, wystarczy na jedną sztukę bydłęcia dziennie, gdy się i słomy na wierzch przytęm dodaje. — Gospodarz z Poznańskiego używał na miesiąc na podściół pod każde bydło od jednej do dwóch fur dwukonnych ziemi, lecz trzeba zwrócić na to uwagę, że fury dworskie (jeszcze w Poznańskiem, gdzie konie silne chowają), są znacznie większe od włościańskich, a dopiero też tu w Galicji, gdzie konie małe i słabe.

Na ilość ziemi wiele też wpływa i rodzaj pożywienia jakie się bydłu udziela. Jeżeli ono w lecie przy utrzymywaniu go ciągiem na stajni dostaje zieloną soczystą paszę, to i odchody jego będą wodniste, wymagają więcej ziemi na podściół. Potrzebuje jej też wtedy bydo więcej, gdy chodzi po pastwisku i na noc jest przypędzane do stajni. — W zimie, skoro inwentarz żywiony jest suchą paszą, odchody jego jako mniej wodniste, mniej też podściółu ziemnego wymagają. Jeżeli jednak bydło zimową porą otrzymuje oprócz suchej paszy, poła z makuch lub otrąb, wywar z gorzelnii itd., to i gnoj jego wtedy zawierając więcej wilgoci, a przytęm uryna obfitsza potrzebują więcej ziemi. Jakkolwiek nadmieniamy o tem, to jednak wiadomo, że pielegnowanie bydła w Galicji nie postąpiło tak wysoko, aby mu w mniejszych gospodarstwach, aż tak dogadzać miano.

Przy użyciu ziemi na podściół uwzględnić należy głównie to, aby ona o ile można suchą była, ponieważ mokra źle wsiąka uryną i wilgoć gnoju, nie dobrze się z nim łączy, a przez to i zwierzętom nie daje wygodnego w stajni stanowiska. Dlatego to kto chce używać ziemi na podściół, powinien jej sobie wolnym czasem potrzebny zapas jeszcze w lecie przysposobić, gdyż na jesieni to już zapóźno, bo wtedy zwykle z powodu deszczów ziemia rozmiękła, a już po zwiezieniu schnie wtedy trudno. Najwłaściwsza zatem pora do przysposobienia sobie ziemi na zapas zimowy, gdy czas pozwoli, to na przednowku, potem po ukończeniu żniwa, zanim się przystąpi do kopania kartofli, a następnie w Październiku jeżeli pogoda dopisuje podczas tak zwanego u nas babskiego lata. Przywiezioną ziemię wysypać, gdy jest miejsce gdzie pod dach, do stodoły na przykład, a jeżeli nie można to zrobić dla niej odpowiedniej daszek, aby ją uchronić od zamakania zwłaszcza wody z okapów.

Najlepsza ziemia do tego użytku którą wyrzucana z rowów kopanych dla osuszenia pól łuk lub dróg, z dawnych grobli, ze stoisk i t. d. Można ją zresztą brać z wierzchu tego pola tu i owdzie, które potem utworzonym nawozem użyźnić mamy. Każdy więc gospodarz ile chce może jej mieć ze swej własności. Ziemia zupełnie piaszczysta jest niedobra, bo taka wilgoci gnojowej nie zatrzymuje w sobie. Ciężka glina jest również nieprzydatna, gdyż nie wsiąka,

nie daje dobrze się rozdzielić, a prztem najniewygodniejsze z powodu swych brył daje stanowisko dla zwierząt. Ziemia wapienna jest także zła, bo zmieszana z gnojem psuje jego użyźniającą własność. Ziemia wapienna w naszym kraju dość rzadko się trafia jednak. Najlepsza ziemia na podściół jest średnia, to jest mieszanina mniej więcej po połowie piasku z gliną, a z takiej to właśnie najczęściej nasze grunta się składają. Jeżeli mamy taką ziemię i jeżeli w niej jeszcze znajduje się części choć trochę tak zwanych próchnicznych, to jest tych które ciemny kolor roli nadają, to wtedy mamy ziemię jak nie można już lepiej do użycia na podściół. Kto z gospodarza posiada odpowiednią ziemię, to nawet wtedy gdy jej nie używa na podściół, niech jej przysposobi sobie na zimę choć ilość niewielką, aby mógł od czasu do czasu swój nawóz, na gnojowisku np. co sobotę przysypać po trosze ziemią. Postępowanie takie bardzo mu się opłaci, ponieważ gnoj swój ochroni od palenia się na kupie i od utraty tych części lotnych czyli gazowych, które powonieniem czujemy przechodząc około gnojowisk, że ulatują w powietrze, a które są bardzo użyźniające. Części te lotne ziemia pochłaniając, zatrzymuje właśnie na korzyść roślin.

Ziemia używana na podściół, leżąc na kupie marznie, potrzeba więc ją w zimie ciąć kawałkami i te dla rozmarznięcia wprzód potrzymać w miejscu takim, gdzieby rozmarza, jak np. w stajni, jeżeli ta jest ciepła, poczem ją można dopiero rozbić i rozkruszyć, gdyż tylko mialką można sypać pod inwentarz. Gospodarz z Poznańskiego, o którym już wspominaliśmy, dla zapobieżenia, aby mu ziemia nie marzła, na jesieni przed mrozami kupę jej złożoną pod umyślnie zrobionym dachem, okrywał grubo gnojem końskim.

## ZE ŚWIATA.

W ubiegłym tygodniu nie zaszędł w Europie żaden taki ważniejszy wypadek, któryby mógł posunąć naprzód kwestyę najbardziej dziś wszystkich obchodzącą t. j. kwestyę pokoju lub wojny. Dzienniki wszystkich krajów ciągle jeszcze zajmują się skutkami zjazdu petersburskiego i jednocześnie przynajmniej, że zjazd ten daleko więcej wpłynie na przyszłą politykę mocarstw, aniżeli zrazu sądzić było można. W ogóle w stosunkach międzynarodowych wieje teraz wiatr pokojowy; wątpić jednak należy czy na długo, i czy ta pozorna cisza w obec ciągłych zbrojeń się, nie jest zwyczajną ciszą przed burzą.

W Berlinie wielkie budzi zajęcie ustąpienie generała Moltke z zajmowanej posady szefa sztabu jeneralnego armii pruskiej. W miejsce jego mianowany został generał Waldersee, spokrewniony przez żonę z cesarzem Wilhelmem. Jedni utrzymują, że generał Moltke sam prosił o dymisyję z powodu podeszłego wieku, drudzy jednak sączą, że cesarz Wilhelm w obec prawdopodobieństwa wojny z Francją, chciał mieć szefem sztabu jeneralnego człowieka w sile wieku i wybrał generała Waldersee, który liczy 56 lat. Generał ten jest bardzo mile wspomniany w Wiedniu, gdyż na ostatnich wielkich manewrach w Galicyi chwalił bardzo armię austriacką. Obok

tego w Berlinie zajmują się jeszcze przyszłemi wizytami cesarza Wilhelma w Wiedniu i Bzynie, a nadto wspominają o zjeździe wszystkich królów całej Europy na późnej jesieni w Berlinie. Jest to podobno projekt samego cesarza Wilhelma, któremu uśmiecha się myśl, że zasiądzie na tronie w swojej rezydencji otoczony mnóstwem monarchów, czego dawno już nie bywało.

Najważniejszą jednak nowiną, jaką podają z Berlina, jest zjazd ministrów spraw zagranicznych: Prus, Austrii i Włoch t. j. ks. Bismarka, hr. Kalnoky ego, i Crispiego, który ma się odbyć w b. m. w Kissingen. Ministrowie ci mają jeszcze zaprosić z Rossyi barona Giersa i razem dopiero razdzić nad losami świata.

Z Bułgaryi jak zwykle nie donoszą nic dobrego. Ajenci rossyjscy starają się wszelkimi środkami, ażeby w nieszezęliwym tym kraju nie mógł ustalić się ład i porządek i po części im się to udaje. W skutek tego coraz głośnieji mówią, że ks. Ferdynand dobrowolnie kraj opuścił a gdyby wskutek tego nastąpiły zaburzenia, to Bułgaryę zajmie obce mocarstwo, ale ani Austria ani Rossya, tylko Rumunia, która w tym celu przygotowuje już korpus okupacyjny. Na to się już miały zgodzić wszystkie mocarstwa, gdyż Rumunia, choć sąsiaduje z Bułgaryą, jednak w kwestyi bułgarskiej jest najmniej interesowaną.

We Francji obecnemu rządowi jakoś się nie wiedzie. W ostatnim numerze „Niedzieli“ pisaliśmy o wielkim strejku różnych robotników, którzy w Paryżu i w innych miastach wywoływali zaburzenia takie, że przechodziło do starcia z wojskiem i do rozlewu krwi. Dziś sprawa ta weszła już na łagodniejszą nieco drogę i jest nadzieja, że robotnicy się uspokoją; óż z tego, gdy nowe kłopoty czekają Francję. Oto donoszą z Azji z Tonkinu, że kraj ten który od kilku lat należy do Francji i który ją tyle krwii i pieniędzy kosztował, zrobił powstanie, wskutek czego hędzie musiała Francya wysłać tam wiele wojska, tak jej teraz potrzebnego w Europie.

Z Rossyi w tym tygodniu nie wiele nowego. Gazety podają ciągle opisy wroczystości kijowskich z których to opisów pokazuje się widocznie, że obchód ten 900-letniej rocznicy chrztu Rusi, po którym obiecywano sobie wielkich politycznych rezultatów, zrobił wielkie faaoco. Między innymi uložono adres do cara, jako opiekuna całej Słowiańszczyzny i adres ten mieli podpisać wybitniejsi przedstawiciele Słowian zachodnich i południowych, którzy na obchód przyjechali do Kijowa. Otóż żaden z poważniejszych mężów Kroacji, Serbii, Bułgarii, Sławonii itp. adresu podpisać nie chciał i adres poszedł z podpisami pewnie samych tylko Moskali. Obok tego powiadają, że sławny państwaista generał Ignatiew, za mowę jaką miał w Kijowie, przeciw Austrii, dostał od cara nagane, albowiem rząd rossyjski widocznie wskutek układu z Prusami, postanowił na teraz niezem Austrii nie drażnić.

W Wiedniu w ubiegłym tygodniu przypadała 10-letnia rocznica objęcia rządów przez hr. Taaffe; wskutek tego wszystkie dzienniki przepełnione są oceną jego działalności. Ma się rozumieć, że dzienniki, tak zwane prawicy go chwala, a centralistyczne gania. Biorąc wszakże rzeczy bezstronnie, przynajmniej należy, że hr. Taaffe rządził od 10 lat Austrią z taktem i bezstronnością, i wiele przyczynił się do rozwoju wewnętrznych stosunków Państwa. Donoszą także z Wiednia jako pogłoskę, że Sejm galicyjski, który miał być otwarty 3-go, będzie zwołany dopiero około 20-go września.

## Nowiny z kraju.

Z Gorlic otrzymujemy odpis następującego pisma, jakie wybory włościanie tamtejsi wystosowali do p. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic i prezesa Towarzystwa Oświaty Ludowej: „Zawiadamy niniejszem WgO

Pana, że na dniu dzisiejszym utworzyliśmy przedwyborecy komitet na posła do Sejmu krajowego, na którym uchwaliliśmy jednogłośnie postawić pana jako kandydata na posła do Sejmu, i że o tem Centralny Komitet przedwyborecy w Krakowie, oraz redakcyę kilku pism zawiadomiliśmy. Upraszamy zatem Wgo Pana o doniesienie, czy kandydaturę Wny Pan przyjmuje, a zarazem o oznaczenie w danym razie jak najbliższego terminu, możliwie na dzień piątkowy, na którymby Wny Pan z wyznaczeniem poselskiem przed zgromadzeniem stanął. Jasio d. 3 sierpnia 1888. Jan Jasiński, przewodniczący komitetu, Błażej Jasiński, sekretarz komitetu".

O ile wiemy p. Biechoński ofiarowaną mu kandydaturę na posła przyjął pod warunkiem, iż zebrać się mający Komitet wyborecy jasielski postawi go na kandydata, a Komitet Centralny zatwierdził. Ponieważ wątpić nie można, że tak się stanie, przeto polecamy wyborcom włościańskim okręgu Jasio, Brzostek i Fryszak, aby tak szczenego męża, jakim jest p. Biechoński, znany w całym kraju z działalności swej jako dyrektor kasy zaliczkowej w Gorlicach, jako prawdziwy przyjaciel ludu, człowiek prawy i uczciwy — wszędzie popierali, znajdując w nim posła, jakiego lud włościański u nas potrzebuje.

Wybory w tamtym okręgu odbyły się mając w Jasio d. 3. Września.

**O działalności agentów emigracyjnych** w kraju zebrał *Czas* nader charakterystyczne szczegóły. Już w roku 1876 zwrócono uwagę na budzący się ruch emigracyjny ludności włościańskiej do Ameryki. Ruch ten rozpoczął się najprzód w powiecie jasielskim, gdzie niejaki Bożek, przechrzta, uchodzący wówczas pośród ludności wiejskiej za wróżbitę, tudzież włościanin Bereń z Dębowa i Piotr Papeciuk z Czernych, wążąc się wszyscy trzej po okolice, po jarmarkach i odpustach, fanatyzowali formalnie włościan do wychodźstwa do Ameryki. Ruch emigracyjny przeniósł się następnie między włościan powiatu pilźnieńskiego, a gdy równocześnie niektóre rządy amerykańskie, szczególnież rząd Wenezueli rozwinął silną agitacyę w Europie, z nacelną agentyrą w Paryżu i podagacyami w Marsylii i Bordeaux, wówczas już przybrał ów ruch wychodźstwa cechę istotnego szalu, z którego dopiero rozpoczęli ciągnąć nieliczne zyski liczni agenci. Te to agentyry rozbudziły dzisiejszą gorącą wychodźstwa, która porwała następnie ludność powiatu grybowskiego i gorlickiego, a wszelkie zwracania uwagi ze strony władz rządowych i autonomicznych nie odnosiły pożądanego skutku, gdyż agenci Towarzystw przewozowych, widząc łatwowierność ludu wiejskiego i wiedzeni chęcią zysku własnego, rozumniej niż ciągle umyśli włościan złudnemi nadziejami szczęśliwego bytu w Ameryce, i tym sposobem wyrodzili dzisiejszy stan nienaturalnego ruchu emigracyjnego między naszymi włościanami. Słowakami i Rumunami. Agenci nie cofali się przed żadnemi niecniemi środkami, prowadzili ciągle korespondencyę między ludnością wiejską imieniem przebywających już w włościan tutejszych w Ameryce (listy pisane jednym charakterem i jednym i tym samym atramentem), przesyłali nawet pieniądze w złocie ich imieniem z „kraju obiecanego”, powodowali także często powrót wielu włościan z Ameryki, których zazwyczaj zapoatrzywali w pieniądze, i którzy znowu do Ameryki powracali, i w skutek tego zyskali zupełną wiarę i zaufanie pośród łatwowiernej ludności wiejskiej. Powściągnięciu ludności przez władze od wychodźstwa napotykało ciągle na jej niezadowolone i niedowierzanie, budzone przez przebiegłych agentów, a gdy wreszcie skierowano uwagę na rzeczonych agentów przez ciągle i liczne pociążanie ich do odpowiedzialności, wówczas uetna agitacya zamieniła się w listową z po za granic kraju, przybrałszy w ostatnim czasie nawet cechę zbrodni; szajka bowiem agentów, niepokoiona w swej czynności agitacyjnej

w całej Galicyi przez władze, osiadła w punkcie granicznym w Oświęcimie; lecz zaledwie zgromadziła się i roztoczyła sieci, wpadała zaraz w ręce sprawiedliwości ku ogólnemu zadowoleniu.

Jest faktem, że od 22 lipca b. r., t. j. od chwili, kiedy władze dokonały zamknięcia agencyj w Oświęcimie, emigracya z kraju naszego zupełnie ustała. Jak ona była wielką, dadzą pojęcie następujące cyfry autentyczne: ostatniemi czasami bywały dnie, że codziennie przechodziło na Oświęcimie 150 do 200 wychodźców przez ręce samej agencyi hamburskiej. Ludzie — mówią naczni świadkowie — wyrastali jakby z pod ziemi i szedł transport za transportem. Że tak było, mamy dobre a niepodejrzane o stronniczość świadectwo w książce p. Herza, w której tenże zapisywał każdego emigranta, jaki przeszedł przez agencyę hamburską. Otóż w książce tej wykazuje, że tego roku przeszło do Ameryki przez tę jedną agencyę 7,000 osób. Dodajmy do tej wielkiej cyfry jeszcze cyfry wychodźców, którzy przeszli przez agencyę bremeńską, dodajmy dalej cyfry tych, których uprowadzili pokątni kłusownicy, a przekonamy się, nałagodniej licząc, że w roku bieżącym, a więc w sześciu miesiącach, wyszło do Ameryki przynajmniej 14,000 osób.

**Handel zbożowy** ożywia się i ceny idą w górę. Notowania instytucyj miejscowych są za niskie w porównaniu z cenami, które kupyce zbożowi na prowincyi z własnej inicjatywy zaczynają ofiarowywać. Omłot zwiezionych już zbóż okazuje, że nie będzie takiego plonu, jak się spodziewano, tem bardziej, że zbiór na kopy był już w porównaniu z przeszłym rokiem mniejszy. W znacznej części Podola zniszczyła, jak wiadomo, posucha wszelkie nadzieje rolnika, ponieważ zaś wszędzie prawie fenomenalne w tym roku burze i grady pozyczyniły znaczne szkody w średnim i tak już plonie, przeto nadzieje na dalszą wyżyzkę ceny, szczególnież pszenicy i żyta, są całkiem uzasadnione.

**Przypadek na manewrach.** Kapitan Wendt, z 13. pułku piechoty, padł ofiarą na manewrach wojskowych pod Pasternikiem, ugodzony kulą. Strzelano, jak zwykle na manewrach, ślepiemi ładunkami; czy zatem strzał ostrym ładunkiem padł przez omyłkę czy rozmyślnie, wykazé śledztwo. Kula paść miała z szeregow 20. pułku, który manewrował przeciw pułkowi 13. Być może, że strzelano doń kamykiem, nabitym w lułę karabinu.

**Pożary.** W Halięcu pożar zniszczył 11 domów, a w Roźniatowie (pow. dolinicki) spłonęły 7. bm. wszystkie domy w rynku, oraz kościół rz- katolicki.

**Wielki pożar** nawiedził we wtorek d. 30 z. m. miasteczko Gliniany. Wymienionego dnia o godz. 5. popołudniu wszczął się tam ogień w domu Józefa Dać i w kilka minut objął 21 domów oprócz budynków gospodarskich napełnionych różnorodną paszą i początkowemi zbiorami z pola. Spłonęły też wszystkie zabudowania ze zbiorami i sprzętami gospodarskimi gr. kat probostwa w Glinianach.

**Z Mikołajowa** donoszą, że d. 12. b. m. w południe wybuchł tam groźny bardzo pożar, a ofiarę jego padło przeszło 40 domów i tyleż budynków gospodarskich. Biedne to miasteczko ucierpiało bardzo, gdyż pożar pochłonął cały dobytek przeważnie ubogich jego mieszkańców, a pomoc władz i Fundacyi skarbowskiej bardzo jest pożądana.

**Kradzież koni.** Z Tarnopolskiego pisał, że do ogólnych rozliczeń ludności i kłęk gospodarstwa wiejskiego, nawiedziła jeszcze nowa plaga okolic Żezierny i Kozłowa, mianowicie prowadzono na obszerną skalę przemyśl kradzieży koni. Od 1. do 7. bm. skradziono mianowicie we wsi Pokropajnie za trzema nawrotami 7 sztuk koni, a równocześnie jedną parę w Kozłowie i kilka sztuk w Demamorycy. Pięć wypadków w przeciągu tygodnia przeraziło niemal bezbronnego rolnika, w obec szajki zorganizowanej złoczyńców, to

też jedynie w żandarmerji pokładają mieszkańcy okolicznych wsi nadzieję, że ich od dalszych kradzieży zdoła ochronić.

**Podrożenie tytoniu i cygar** ziele się dało skarbowi państwa odebrać. Nistylko bowiem konsumpcya w ostatnich czasach się zmniejszyła i do skarbu państwa z tego źródła mniejszy wpływ dochodzi, ale nadto przemysłownicy cygar i tytoniu tak się wzmożono, że rząd widział się spowodowanym posterunki straży finansowej we wszystkich obwodach granicznych zmocnić. Straż finansowa otrzyma wkrótce nowy regulamin służbowy, którym prawo użycia broni zostanie dla niej rozszerzone do stopnia przysługującego żandarmerji.

**Strzelanie z wieży pancernej** pod Bielanami odbędzie się d. 25. b. m. W dniu tym w całej okolicy, w ściśle oznaczonym okręgu, nie wolno nikomu wyjść z chaty, nie wolno też wypędzić bydła. — Okolica cała jakby wymrze do godziny 6. wieczorem, od brasku dnia począwszy. Strzelanie to będzie słyszane dobrze w Krakowie i okolicy; oczywiście takie powoduje szkody, dlatego też już d. 27. b. m. zbierze się komisja, która te szkody ma oszacować.

## Rozmaitości.

Pan Andrzej Myszał, kierownik szkoły ludowej w Zabierzowie pod Krakowem (gdzie jest pością) i zarządcą Naczelnik straży ogniowej ochotniczej tamże, napisał bardzo wyborne dziełko pod tytułem: *Praktyczne wskazówki urzędzenia straży ogniowej ochotniczej dla gmin wiejskich i gazienia pożarów*. Małe to dziełko, 20 stronie zawierające druk, zład tani, do stać można u autora pana Andrzeja Myszała w Zabierzowie. Znajdzie w niem każdy wszystkie potrzebne przepisy jak należy zaprowadzić straż ogniową, i jak przedsiębrać ratunek, gdy nieszczęście wytknie. Z tego to powodu zwracamy uwagę wszystkich na to pożyteczne, potrzebne i tak na czasie będące dziełko, które każdy wójt gminy, każdy nauczyciel, każda Kółka rolnicza i każda czytelnia wiejska powinny z obowiązku posiadać. Sądymy bowiem, że jeżeli w tyłu gminach brak u nas straży ogniowych, a zład takie księki na nasz już i tak biedny kraj spadają, a pochodzi z tego głównie, że gospodarze nie wiedzą jak sobie postąpić z urządzeniem straży, która się wielu wydaje nawet jako rzecz trudna. Tymczasem kto przeczyta dziełko p. Myszała, będzie wiedział od razu co robić wypada, i że to rzecz wcale nie trudna, byle dobrej chęci nie zabrakło.

**W Królestwie Polskiem** w ciągu bieżącego lata, straciło życie od pioruna osób 34. Najwięcej nieszczęśliwych wypadków tego rodzaju wydarzyło się w gub. kieleckiej i lubelskiej.

**Młoda, uboga żydówka** w Bortkowie, pow. złoczowski, powiła doła 2. b. m. dwóch chłopców zrosniętych bruchami w miejscu pępka za pomocą grubego, bardzo krótkiego powrozu, z tkanki łącznej skóry. Górna powierzchnia powrozu jest twarda. Składa się ona ze złożonych chrząstek wyrostków mięsokształtych kości pierwejowej w postaci łukowatego pomostka, z wężkowatą kłębą. U dolnej powierzchni pomostka mieści się w samym środku wspólny poworek pępkowy. Dzieci żyją, są zdrowe i silne. Stan matki natomiast, którą dziesięć wprowadza w rozpacz, jest mniej zadowolniający.

**Wioski podrożnik Savorgnan** opowiada następująco, wysoce zabawną historję: „Raz zaszczęślił mnie odwiedzinami pewien czary król wraz z swą siostrą. Oboje przypatrzyli się z rozwarstwami od podziwu ostatni moim rzeżom, a już w największe zdumienie wprowadził ich widok szostki do oczyszczenia sukien. Gdy się czarna para oddaliła, wiedząc, z kim nam do czynienia, odbyłem przegląd mych hakaty. Spozstrzegłem też zaraz, że mi znikła z podród nich ona podziwiana szostka. Nie myślałem bawić się w ceremonie. Pobiegnąłem za królem i oskarzyłem go po prostu o skradzenie mi tego przedmiotu. Czary monarcha nie obraził się moją otwartością. „Ubolewam nad tem najmnie! — powiedział spokojnie — ale sam to jesteś winien, jak bowiem można pozostawić bez straży tak dziwny kawałek drzewa, z którego, jak czołwikowi z głowy, wyrastają włosy!”

**Sprzedzaj biletów do raję.** „Saratow. Dniow.” opowiada, że we wsj Osków, w obalwskim powiecie, nad rzeką Tereszką w Rosji, w majątku księcia Konczubieja, szczyry się oryginalna propaganda pomiędzy sekularnami. Włościanin Atanazy Sawelew Konowalow wspólnie z synem Andrzejem sprze-

dają swym adretem bilety do nieba i mistrze ci twierdzą, że należy się spienić, gdyż nie wiele już pozostaje miejsc wolnych w przybytku wiekiatego szczęścia. Według ich nauk, miejsca w raju dzielą się tylko na dwie kategorie: pierwszej i drugiej klasy. Bilety do pierwszej klasy sprzedają po 10 rubli, a do drugiej po 5 rubli. Kupujący bilet do 1 klasy, siedzieć tam będzie w fotelu i będzie miał także kanapę lub sofę, na której wylegać się może do woli; kupujący zaś bilet do 2 klasy, dostanie tylko taburet, na którym wieki siedzieć musi, przyglądając się wygomom szczęśliwości 1 klasy. W roku szesnym 1887 zładził się zabawny wypadek: Biełowy włościanin ze wsi promonie T. Iwanow, sprzedał tajemnie przed swym synem trochę jęczmienia, aby sobie kupić bilet do raję do 1 klasy. Jednakże syn dowiedział się o tem i gorzko ojcu to wymawiał, że będąc tak biednym, chce zasiadać w niebie na pierwszym miejscu. Dosyć było kupić bilet do 2 klasy — mówił syn nieustalony w żalu. Ojciec z początku się zapierał, lecz gdy wymówkom nie było końca, zniecierpliwiony starzec przyznał się, ale zarazem strofował syna za brak miłości synowiczej. A cóż ty sobie myślisz niegodziwiec! — mówił obrony ojciec — dla marnych pięciu rubli różnicy, mamże siedzieć przez całe wieki nad stołką, nie mogąc się nigdy jak należy wyciągnąć, nigdy leżeć i spać do woli na sofę? Syn zawstydzony, uspokoił się nareczliwie i przyznał ojcu słusność. — Pieniądzy otrzymanych za pominięcie biletu mistrz Konowalow nie bierze do ręki, lecz każe je kłaść na stole, zamiatając bierze je w zęby a syn Andrzejj wyjmaje mu z ust i chowa do kieszeni.

## Godne polecenia

## Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9).

- |  |            |
|--|------------|
| 3. Lekarestwa na biedę, podane przez Juliusza Starika (drugie wydanie) . . . . .   | Cena 8 ct. |
| 4. Jan Sobieski, (drugie wydanie, wyczerpane) . . . . .  | 16 „       |
| 6. Pierzeclnictwo, przez K. Krasickiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, powiększone) . . . . .                                     | 16 „       |
| 7. Cudowne leki, powiastka przez Bolesławicza . . . . .  | 16 „       |
| 8. Dobry syn i białe z przed lat trzysta, przez Władysława Helza (wydanie drugie) . . . . .  | 10 „       |
| 9. Jak z sobą żyją sli małżonkowie, opowiedział ksiądz S. Marzec (wydanie drugie) . . . . .  | 10 „       |
| 10. Kochajcie przyrodę, przez K. b. Wojskiego . . . . .  | 10 „       |
| 11. Odezwany poradnik lekarzki, przez Dra J. Sawickiego z rycinami . . . . .   | 10 „       |
| 12. Weterynaryja popularna, przez J. L. Kubickiego, w sztywnym okładku z dzwonykami . . . . .                                      | 16 „       |
| 13. O pracy i wianności, przez Alberta Wilczyńskiego . . . . .   | 16 „       |
| 14. Zabójczy gospodarz, przez Antoniego Masłankę . . . . .   | 16 „       |
| 15. Główny lista, opowiadanie przez Karola Bonaję . . . . .  | 16 „       |
| 16. Piętno w Dobromilu, zawierający cała historję . . . . .  | 16 „       |
| 17. Z czasu powodzi. Opowiadanie. Napisał Romuald Starkeł . . . . .  | 4 „        |
| 18. U nas taki zrywcał . . . . .   | 4 „        |
| 19. Królowa Korony Polskiej, Napisał Józef Grunau . . . . .  | 4 „        |
| 20. Królowa Korony Polskiej, życie Matki Boskiej, przez Wł. Helza, z dwoma rycinami . . . . .                                      | 8 „        |
| 21. Złoty św. Wojciecha, przez Darostawa Janowickiego, z dwoma rycinami . . . . .  | 8 „        |
| 22. Bortomiej Osnowa, czyli jak sobie radził tkożem w Komarówie, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz Starkeł . . . . .         | 14 „       |
| 23. O budowie zegard włościaninich, napisał Maciej Marzecowski, o 2. radca budownictwa, z 13 rycinami w tekście . . . . .          | 20 „       |
| 24. Zuytkownienie niezużytków, napisał Edmund Jankowski, ozrotnik . . . . .  | 10 „       |
| 25. Życie Sierotki Kasi, przez M. Zajackowską . . . . .  | 10 „       |
| 26. Braterstwo ślubne . . . . .  | 10 „       |
| 27. Chrzest Litwy, przez L. Tatominę . . . . .   | 10 „       |
| 28. Święta Kinga, przez E. Zorjannę . . . . .  | 10 „       |
| 29. Szalenci, napisał Feljawan Pitowski . . . . .  | 10 „       |
| 30. Szalenci w rzyrczy byli tacy, napisał Stanisław Miłkowski . . . . .  | 10 „       |
| 31. Życie św. Brunona, opisał Darostaw Janowski . . . . .  | 10 „       |
| 32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmotków zwany, napisał Lucyan Tatomin . . . . .                                     | 10 „       |
| 33. Jak Kuba Sołnisk wywodził na szlachę i co się potem stało? Historja prawdziwa, opowiedziana przez Michała Bałuckiego . . . . . | 10 „       |
| 34. Pogadanki o powszednim chlebie, z ryciną, napisał Alfred Szepodział . . . . .  | 13 „       |
| 35. Łki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki zrywcał“ . . . . .  | 10 „       |
| 36. O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, załęczycielu „Macierzy Polskiej“, (z portretem) opowiedział Darostaw Janowski . . . . .   | 10 „       |
| 37. Jadwiga Królowa Polska, przez W. Czernakę . . . . .  | 6 „        |
| 38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjannę . . . . .  | 6 „        |
| 39. O zakładaniu sądów napisał Franciszek Kordian . . . . .  | 6 „        |